

Prowincja pięknych feministek?

Autor tekstu: **Aneta Kapelusz**

Dlaczego niektórzy uważają, że feministki to brzydkie, niekobiece, agresywne „babochłopy” nienawidzące mężczyzn? Może odpowiedzi należałoby szukać w historii i filozofii ruchu. Sufrażystki sprzed stu lat chętnie nosiły elementy „równouprawniającego” je męskiego stroju: krawaty, marynarki lub ubrania skromne, workowate nie podkreślające płci. Obcinały włosy na krótko i paliły cygara. Niektóre zakładały smokingi, najczęściej dla prowokacji, jak pisarka George Sand. Manifestowały na ulicach i wykrzykiwały swoje hasła, robiąc ogólnie dużo zamieszania. Nie wychodziły za mąż, gdyż chciały się dalej kształcić lub pracować, po ślubie musiałyby z tego zrezygnować, bo nie wypadało, aby mąż nie mógł utrzymać żony. Stąd pewnie historia o nienawiści do mężczyzn.

Ciekawie o feminizmie, w tym również o interesującej mnie kwestii postrzegania działaczek tego ruchu pisze Kazimierz Ślęczka w swojej pracy poświęconej tej ideologii. [1] Według niego, określony stereotyp postrzegania kobiet związanych z ruchem feministycznym ukształtował się w latach sześćdziesiątych (mówi się w tym czasie o tzw. feminizmie drugiej fali, którego pojawienie się bywa uważane za kluczowy moment w dziejach ruchu kobiecego). Proponowany wówczas przez media obraz ruchu feministycznego utrwalił postrzeganie go jako ruchu „szalonych ekstremistek”. Relacje z organizowanych manifestacji koncentrowały się na prezentacji elementów najbardziej widowiskowych i gorszących. „Szczególnie spopularyzowano w potocznej wyobraźni obraz „bra burners” (spalaczek staników) - chociaż do dziś trwa spór, czy gdziekolwiek publicznie palono biustonosze” [2]. - W rzeczywistości określenie to ukuła dziennikarka Lindsey Van Gelder, która pisała do „New York Post” o akcji protestacyjnej w czasie wyborów Miss Ameryki 1969 w Atlantic City. Miała jak najlepsze intencje. Uznała, że notatka prasowa sporządzona przez same organizatorki jest przeładowana retoryką, a wizja palenia staników lepiej odda malowniczość wydarzenia. Płonący biustonosz jest świetny medialnie: nie dość, że seksowny, to jeszcze pięknie komponuje się z innym, dla wszystkich wówczas zrozumiałym symbolem buntu — publicznym paleniem powołań do wojska przez przeciwników wojny w Wietnamie. [3] I tak rodzi się plotka.

W artykule „Kobiecość, co z niej zostało?” E. Skroka, S. Doleckiego, który ukazał się w piśmie „Focus” w marcu 1999r. można było przeczytać: „Z przeprowadzonych w Polsce badań wynika, że feministka byłaby równie niemile widzianym sąsiadem jak agent SB i nosiciel wirusa HIV.” Czy coś zmieniło się od 1999 roku? Owszem, jak wykazują badania, które przeprowadziłam w Skierniewicach — przykładowym polskim mieście średniej wielkości - bardzo wiele. Jestem wciąż zdziwiona, zszokowana i zdezorientowana. Czyżby prowincja była bardziej tolerancyjna i otwarta niż duże metropolie? A może coś jest „nie tak” z moimi badaniami? Może... W każdym bądź razie, feministka nie jest tu często utożsamiana z przysłowiowym potworem z brodą, agresywnym i zatwardziałym. Nie jest nienawistnym babochłopem. Ludzie zaczęli postrzegać feministkę, jako „normalną” kobietę, która żyje podobnie jak inne kobiety; no, może jest bardziej niezależna i pewna siebie. Wie czego chce od życia, walczy o to, aby osiągnąć swoje cele, broni praw innych. Ale może być matką, żoną, kochanką, koleżanką z sąsiedztwa i okazuje się, że nie trzeba się jej bać. Jest zwykłą kobietą o sprecyzowanych poglądach. Kobiety czasem jej zazdroszczą, ponieważ żyje nieco inaczej niż one, mężczyźni boją się, bo jest zbyt silna i niezależna. Ale obraz feministki normalniejsze. Staje się to pewnie za sprawą obecności w mediach, w życiu publicznym samych feministek, które pokazują, że nie należy się ich bać ani być do nich wrogo nastawionymi.

Jak więc wygląda ta stereotypowa feministka w oczach mieszkańca niedużego miasta? Być może tak naprawdę stereotypu feministki nie ma. A być może jest to autostereotyp, który powstał w umyśle samych feministek? Postać feministki jako zaniedbanego, wojującego, nienawidzącego mężczyzn babochłopa, tak często powtarzająca się wcześniej w różnych opracowaniach znikła prawie zupełnie. W ankiecie, którą wypełniali skierniewiczanie znalazły się pytania dotyczące negatywnych i pozytywnych cech psychicznych i fizycznych feministek. Aż 100% respondentów uznało, że feministka to osoba ambitna i przedsiębiorcza. Niewiele mniej stwierdziło, iż jest władczą, zdecydowaną, pewną siebie i niezależną. Można pokusić się o stwierdzenie, że z opinii tych wyłania się obraz przebojowej, nowoczesnej businesswoman — kobiety interesu. I niby wszystko do tego momentu się zgadza. Ale badani podkreślili także

uznane za bardziej „kobiece” cechy charakteru: odpowiedzialność (88,2%), wrażliwość (70,4%), opiekuńczość (72%) i altruizm (68,8). Feministka z moich badań to, owszem, kobieta pragnąca równouprawnienia kobiet z mężczyznami, ambitna i przedsiębiorcza, ale też ładna i dbająca o swój wygląd. Bardzo ciekawe wyniki uzyskałam zadając pytania dotyczące cech fizycznych feministki. Zgodnie ze spotykanym w kulturze masowej stereotypem feministka powinna być: „brzydka, niechlujna, zaniedbana w wyglądzie, ubrana i obcięta po męsku, do tego z nie wydepilowanymi nogami”. Czyli obraz nędzy i rozpaczu. Wyniki badania okazały się zgoła odmienne. Prawie 82% badanych wskazało, że feministka to kobieta ładna. Do tego ponad 90%, — że jest to osoba dbająca o swój wygląd. Zdecydowana większość odpowiedziała, że feministka jest kobieca, kobieco ubrana i uczesana. Ponad trzy razy tyle respondentów stwierdziło, że feministka to kobieta wyróżniająca się, aczkolwiek może to też mieć znaczenie pejoratywne. Możemy tu dla przykładu porównać dwie znane z ekranów telewizorów panie uznające się za feministki — dziennikarka Małgorzata Domagalik wyróżnia się kobiecymi strojami, zaś prof. Joanna Senyszyn ekscentrycznymi kreacjami. Prawdopodobnie ta pierwsza będzie postrzegana jako wyróżniająca się pozytywnie, druga zaś negatywnie. Kilkanaście procent odpowiedzi było zdecydowanie na niekorzyść feministek — że są one brzydkie. Jeden z respondentów dopisał, że ma tu na myśli kontrowersyjną feministkę Kazimierę Szczukę, ale tak naprawdę owe słowo „brzydka” kojarzy mu się raczej z „ogólnie niesympatyczna i odpychająca.” Większość badanych stwierdziło, iż feministka jest władczą, zdecydowaną, pewną siebie i niezależną, o bardzo różnych poglądach politycznych, bynajmniej nie tylko lewicowych. Najwięcej respondentów uznało, że feministka to osoba wolnego stanu cywilnego, która może być również dobrą katoliczką. Na pytanie „Jakie są przyczyny, że niektóre kobiety zostają feministkami?” prawie 38% respondentów odpowiedziało, że z powodu poświęcenia się karierze zawodowej. Zdecydowana większość ankietowanych słyszała też o organizacjach zajmujących się równouprawnieniem kobiet i mężczyzn, a prawie połowa orzekła, iż ma do organizacji feministycznych stosunek raczej pozytywny. Ze stereotypem feministki mogłoby się zgadzać, że jest to osoba wykorzystująca mężczyzn i niemająca dzieci, aczkolwiek różnice procentowe były minimalne.

Aż 83,3% badanych odpowiedziało „zdecydowanie tak” na stwierdzenie, że feministka to „kobieta pragnąca równouprawnienia kobiet z mężczyznami”, nieco mniej, że feministka to „kobieta chcąca mieć wpływ na sprawy kobiet” i feministka to „kobieta, działająca na rzecz poprawy losu kobiet ich rodzin.” Prawie połowa ankietowanych uznała, że feministka to „kobieta nowoczesna”, a ponad 31% — „kobieta, która walczy z przesądami”. Średnio po 45% ankietowanych zaznaczyło odpowiedź „raczej tak” w rubrykach opisujących feministki jako kobiety: dynamiczne, wykształcone, konkurujące zawodowo z mężczyznami, zajmujące się polityką, społeczniczki walczące z tradycją. Wbrew panującym stereotypom tylko 1,9% respondentów podkreśliło zdanie, iż feministka to „kobieta, której nie udało się życie osobiste”, a 5,8% że feministka to „kobieta z kompleksami.” Tylko kilkanaście procent respondentów zakresliło odpowiedź „trudno powiedzieć” przy stwierdzeniach dotyczących feministek. Świadczy to o tym, że społeczeństwo średniego miasta ma wyrobione poglądy na temat wizerunku i zachowania feministek.

Jeśli chodzi o zależność między płcią respondentów, a ich spojrzeniem na feminizm, to wydaje się, że jednak kobiety postrzegają ruchy feministyczne bardziej pozytywnie, chociaż różnica nie jest aż tak wielka. W świetle opisywanego badania ponad 70% kobiet ma do feminizmu stosunek pozytywny. Najwyraźniej badane kobiety zdają sobie sprawę, że ruchy na rzecz równouprawnienia kobiet i mężczyzn działają dla nich i walczą o respektowanie ich praw. Połowa badanych mężczyzn również odniosła się pozytywnie do feminizmu.

Jak rozumieć tak zaskakująco pozytywne odpowiedzi na pytania dotyczące feministek i feminizmu? Czyżby deklarowane postawy badanych były inne niż postawy rzeczywiste? Czy respondenci czując się „wybranymi” do udziału w ankiecie chcieli wypaść jak najlepiej, prezentując się jako osoby postępowe, o dużej wiedzy i tolerancji? Ciekawe, że odpowiedzi na niektóre pytania dotyczące wyboru między dwoma przeciwnymi cechami, które należało przypisać feministce w zasadzie rozkładają się po równo np. w pytaniu o bezdzietność, czy wykorzystywanie mężczyzn. Podobny rozkład odpowiedzi może świadczyć o braku stereotypu lub o stereotypach przeciwnych, np. środowisko akceptujące feministki bardziej skłonne jest przypisywać im pozytywne cechy — feministka będzie więc ładniejsza i lepsza niż w opinii tych, którzy nie akceptują feminizmu. W każdym ze środowisk może funkcjonować inny stereotyp feministki — bardziej lub mniej jej przychylny. Poza tym respondenci mający dzieci przychylnie patrzący na feministki bardziej skłonni będą obdarzać ją potomstwem, profeministyczni

miłośnicy prowokacji dostrzegą w feministkach raczej prowokacyjność niż skromność. Respondenci, którzy nie mają nic przeciw wykorzystywaniu partnera będą postrzegać feministki właśnie jako osoby, które to robią. Z reguły jesteśmy skłonni przypisywać własne cechy osobom postrzeganym pozytywnie. Jako że ankieta nie przewidywała pytań, które pozwoliłyby poznać cechy respondentów, pozostanie to tajemnicą.

Przypisy:

[1] Kazimierz Ślęczka, *Feminizm. Ideologie i koncepcje współczesnego feminizmu*, Książnica, Katowice 1999.

[2] Joanna Bator, "Wizerunek kobiety w polskiej debacie politycznej. Perspektywafeministyczna".

[3] Agnieszka Graff, *Świat bez kobiet*, WAB 2001.

Aneta Kapelusz

Ur. 1970. Dziennikarka, absolwentka socjologii, feministka. Pracowała m.in. w tygodnikach lokalnych i "Dzienniku Łódzkim". Przez pewien czas związana z angielskim niezależnym teatrem feministycznym "Something Permanent". Pisze opowiadania post-postmodernistyczne. Interesuje się biografiami historycznymi, historią sztuki i literaturą współczesną.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5005) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5005>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl